

**Ks. Adam Romejko**

## **ISLAM WE WSPÓŁCZESNEJ AFRYCE W ŚWIETLE PUBLIKACJI NIEMIECKIEGO TYGODNIKA „DER SPIEGEL”**

### **ISLAM IN MODERN AFRICA IN THE LIGHT OF THE PUBLICATIONS OF THE GERMAN WEEKLY MAGAZINE „DER SPIEGEL”**

Na opinię publiczną we współczesnym świecie wpływają informacje przekazywane za pośrednictwem mass mediów. Znaczącą rolę odgrywają nie tylko najnowocześniejsze media, jak np. Internet czy telewizja, lecz i „tradycyjne”, w tym prasa codzienna, czasopisma, publikacje książkowe itd. Do opiniotwórczych czasopism przestrzeni języka niemieckiego należy tygodnik „Der Spiegel”. Ma on największy nakład wśród tygodników niemieckich – ponad 1 mln egzemplarzy tygodniowo, który trafia do rąk ok. 6,8 mln czytelników. Do tego należy doliczyć internetowe wydanie czasopisma – „Spiegel Online” ([www.spiegel.de](http://www.spiegel.de)), które miesięcznie odwiedzane jest ponad 60 mln razy<sup>1</sup>. Objętość jednego egzemplarza tygodnika wynosi ok. 200–300 stron. Tygodnik „Der Spiegel” dystrybuowany jest w krajach niemieckojęzycznych – Niemczech, Austrii i Szwajcarii – a także w innych krajach Europy i świata, w tym w Polsce.

<sup>1</sup> Powyższe dane zob. strona internetowa [www.spiegel.de](http://www.spiegel.de) oraz dostępna tam broszura *Spiegel-Faszination*, Hamburg [b.r.w.], s. 6.

Tematyka podejmowana na łamach „Der Spiegel” jest różnorodna. Publikowane artykuły dotyczą m.in. takich dziedzin jak: kwestie niemieckie, polityczne, gospodarcze, społeczne (w tym zagadnienia związane z życiem religijnym w Niemczech i za granicą), kulturalne, naukowe. Czytając teksty podejmujące tematy związane z religią, w tym chrześcijaństwem i islamem, „Der Spiegel” ujawnia się jako czasopismo, którego nie można określić mianem propagatora Europy, jako „chrześcijańskiego klubu”<sup>2</sup>. Nastawienie redaktorów tygodnika do kwestii religijnych jest sceptyczne. Nierzadko publikowane są uszczypliwe teksty w stosunku do różnych religii i ich wyznawców; np. gorliwych muzułmanów określa się nieuprzejmym mianem „brodaczy” (niem. *die Barträger* lub *die Bärtigen*)<sup>3</sup>. Religie postrzegane są jako źródło konfliktów i przemocy na świecie. Jako przykład można przywołać artykuł Klausa Frake pt. *Die Rückkehr des Glaubens* (Powrót wiary) a opublikowany w ostatnim numerze „Der Spiegel” z 2000 roku<sup>4</sup>. W ramce na s. 113 wyeksponowano stwierdzenie: „Mit der neuen Religionsblüte ist das Heer der Gotteskrieger mächtig gewachsen”<sup>5</sup>, zaś na s. 114 przytoczono opinię ateisty astrofizyka Stevena Weinberga: „Mit oder ohne Religion können sich gute Menschen anständig verhalten und schlechte Menschen Böses tun; doch damit gute Menschen Böses tun, dafür braucht es Religion”<sup>6</sup>.

W niniejszym opracowaniu zaprezentowano rzeczywistość islamu w wybranych krajach współczesnej Afryki w świetle publikacji

<sup>2</sup> Por. A. Merkel, *Uprzywilejowane partnerstwo dla Turcji, Przemówienie na temat negocjacji UE z Turcją*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2005, nr 12, s. 238.

<sup>3</sup> Por. np. tytuł artykułu Helene Zuber, *Angst vor den Bärtigen*, „Der Spiegel” 2002, nr 39, s. 134–135; tytuł w języku polskim znaczy: „strach przed brodacami”.

<sup>4</sup> K. Frake, *Die Rückkehr des Glaubens*, „Der Spiegel” 2000, nr 52, s. 112–116.

<sup>5</sup> „Z rozkwitem religii wzrosła znacząco liczba wojowników bożej sprawy”.

<sup>6</sup> „Z religią, czy bez niej mogą dobrzy ludzie zachowywać się przyzwoicie, a źli czynić to, co złe; ale żeby dobrzy ludzie czynili to, co złe, do tego potrzeba religii”.

tygodnika „Der Spiegel” z lat 2000–2003. Jest to wybór świadomy. Czasową oś stanowi wydarzenie z 11 września 2001 roku. Wybrane teksty pochodzą więc z tygodników opublikowanych w okresie ok. dwóch lat przed zamachem terrorystycznym na World Trade Centre w Nowym Jorku i ponad dwóch lat po zamachu. Należy podkreślić, że zainteresowanie islamem jest na łamach „Der Spiegel” zdominowane sytuacją na Bliskim Wschodzie (konflikt izraelsko-palestyński, Afganistan, Irak) oraz w Czeczenii.

## Algieria

Wiele krajów afrykańskich cierpi na skutek prowadzonych tam wojen domowych. Jednym z nich jest leżąca nad Morzem Śródziemnym Algieria. W kraju pogrążonym w chaosie pojawiają się oznaki tego, że pokój jest możliwy. Jedną z tych oznak jest rozpoczęty proces demobilizacji członków Islamskiego Frontu Zbawienia (franc. *Front Islamique du Salut* – FIS), którym prezydent Algierii Abdelaziz Bouteflika obiecał amnestię. Amnestię ogłoszono pod hasłem „rahma” – łaska. Kraj jest wyczerpany trwającą (w 2000 roku) osiem lat wojną domową, w czasie której zginęło ok. 100 tys. ludzi. Nie wszyscy popierają proces pokojowy. Poprzez ataki terrorystyczne próbuje się naruszyć zawarte porozumienie pomiędzy stroną wojskową i religijną w Algierii<sup>7</sup>. Wielu Algierczyków, którzy ucierpieli ze strony terrorystów, traktuje amnestię jako zdradę ze strony rządowej. Np. wdowa po zabitym policjancie stwierdziła m.in.: „Bouteflika zdradził nas. On nie odróżnia pomiędzy ofiarami a sprawcami. Jego amnestia chroni terrorystów, a kto nas chroni? Bez sprawiedliwości pokój jest skazany na porażkę”. Inna wdowa, której mąż nie chciał

---

<sup>7</sup> R. Leick, *Heimkehr der verlorenen Söhne*, „Der Spiegel” 2000, nr 11, s. 208; por. wywiad z prezydentem Algierii Abdelazizem Bouteflik przeprowadzony przez Adela S. Eliasa, „Wir brauchen Opferbereitschaft”, „Der Spiegel” 2001, nr 11, s. 210–211.

płacić bojownikom tzw. podatku: „Każdy amnestionowany, każdy uwolniony terrorysta, jest jak powtórzenie morderstwa. Zabija się nas powtórnie”<sup>8</sup>.

Pomimo ujawniających się trudności prezydent ocenia sytuację optymistycznie. Obiecuje, że Algieria nie zostanie pokonana przez wrogów pokoju oraz ich kulturę nienawiści. Podkreśla, że Algierczycy są hojni, przyjacielscy, otwarci a jednocześnie odporni na wszelkie ekstremizmy. Realia panujące w kraju, szczególnie zaś brak pokoju oraz bieda (30% bezrobocie), nie pozwalają na akceptację tej oceny. Prezydent podkreśla, że ustabilizowanie sytuacji w kraju jest koniecznym warunkiem do tego, aby poprawić sytuację gospodarczą. Bez stabilności, bez pokoju nie można oczekiwać zagranicznych inwestycji, których obecność w kraju stałaby się impulsem do rozwoju gospodarczego. Drogę do osiągnięcia pokoju prezydent dostrzega w ww. amnestii. Oferta złożenia broni skierowana została przede wszystkim do partyzantów z FIS. Według danych rządowych ok. 80%, tj. ok. 6 tys. bojowników skorzystało z propozycji złożenia broni. Pozostały jedynie pojedyncze grupy, które są szczególnie aktywne wzdłuż drogi pomiędzy stolicą kraju Algierem a oddalonym od niej o ok. 200 km w kierunku zachodnim miastem Chief (*Ech Cheliff*). Ich działalność powoduje, że droga ta należy do najniebezpieczniejszych w Algierii. Zalesiony po obu stronach wąwóz Wad Djer stanowi dogodne miejsca do przygotowania zasadzek. Wojskowe punkty kontrolne mają ograniczony zasięg działania, gdyż żołnierze z obawy przed partyzantami z reguły ich nie opuszczają<sup>9</sup>.

Przywódcy partyzantów, którzy złożyli broń, podkreślają, że nie oznacza to ich porażki oraz końca walki. Wskazują, że będzie ona prowadzona dalej ale innymi, tzn. politycznymi środkami. Zachęta, by zwrócić się ku walce politycznej, były wybory 1991/1992. W pierwszej rundzie wyborczej przedstawiciele FIS zdobyli 47% głosów.

<sup>8</sup> R. Leick, op. cit., s. 214.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 208, 211–212.

Powodzenie frontu spowodowało, że druga runda wyborów się nie odbyła a on został zdelegalizowany. Profesor filozofii Abbasi al-Madani, założyciel frontu, oraz Ali Belhadsch, jego „duszpasterz i płomienny kaznodzieja” zostali uwięzieni<sup>10</sup>.

Bardziej radykalnym „bratem” FIS jest Islamska Grupa Zbrojna (franc. *Groupe Islamique Armé* – GIA), skupiająca 2500-3000 członków. Działalność GIA przyczyniła się do powstania w społeczeństwie algierskim „psychozy terroru”. GIA, rozproszona w kilkunastoosobowe grupy, bez wyraźnego przywództwa, podjęła walkę nie tylko z reprezentantami władz państwowych, lecz z wszystkim, którzy mieli odmienne zdanie – na zasadzie „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”. Jako cel ataków terrorystycznych wybierano burmistrzów, intelektualistów, nauczycieli i dziennikarzy. Od kupców wymuszano pieniądze za „ochronę”, chłopom kradziono bydło, a także uprowadzano kobiety. Porwane kobiety były traktowane okrutnie. W sytuacji zajścia w ciążę zabijano je, by nie stanowiły dla grupy obciążenia. Członkowie GIA nie akceptowali pokojowego planu prezydenta, którego określali „taghut” – tyrański bożek. Każdy, kto jemu służył, był ich zdaniem „kafir” – bezbożnym – i dlatego zasługiwał na śmierć. Skazanym na śmierć zadawano tortury. Nierzadko zabijano ludzi, tak jak się zabija rytualnie owce, podrzynając gardło od ucha do ucha i pozostawiając w celu wykrwawienia.

W 1993 roku bojownicy powiązani z GIA utworzyli w Ouled Allal, części gminy Sidi Moussa, w odległości ok. 20 km od Algieru mini-państwo islamskie. Obszar ten uchodził za zamożny. Przemocą przejęli oni ok. 8-tys. grupę miejscowej ludności (chłopów, robotników i kupców). Wyszczono jedyny most prowadzący do Ouled Allai, a miejscowość zamieniono w cytadelę. Domy przygotowano na ewentualny atak bombowy, a także przygotowano ochronne kordony z półminowych. Stąd podejmowano wypadki terroryzując okoliczną ludność. Sytuacja ta trwała do 1997 roku, kiedy armia podjęła się

<sup>10</sup> Ibidem, s. 212–114.

szturmu. Wykorzystano taktykę podobną do tej, którą Rosjanie zastosowali w Groznm. Atak miał zmasowany charakter. Wykorzystano samoloty, śmigłowce, czołgi i artylerię. Po wkroczeniu do Ouled Allal nie brano jeńców. Zniszczeniu uległo ok. 600 domów. Do chwili obecnej miejscowość została odbudowana częściowo. Pozostały ślady walk. Miejscowa ludność nie czuje się w pełni bezpiecznie.

## Maroko

We wrześniu 2002 roku w Maroku miały miejsce wybory parlamentarne<sup>11</sup>. Do obsadzenia było 325 miejsc. Spośród 30 mln Marokańczyków uprawnionych do głosowania było 14 mln obywateli. W grupie uprawnionych do głosowania połowę stanowiły kobiety, co należy do wyjątkowych sytuacji w krajach arabskich. Zdaniem 78-letniego premiera Abderrahmane Jussufi wybory będą momentem przejścia od systemu feudalnego do monarchii konstytucyjnej. Nusha Schakruni, minister ds. kobiet, wyraziła przekonanie, że liczba posłanek zwiększy się po wyborach z dotychczasowych 2 do 30, co w tej kwestii zapewni Maroku pozycję lidera w świecie arabskim. Przewiduje się, że zwolennicy radykalnych ugrupowań islamskich, określanych w artykule mianem „brodaczy” (niem. *die Bärtigen*) otrzymają od 10 do 40% głosów. Ich ewentualne dojście do władzy budzi obawy w elitach władzy a także w środowisku „wyemancypowanych” kobiet. Wskazuje się m.in., że mogą oni zablokować projekt mający na celu pomoc samotnym matkom. Kobiety znajdujące się w takiej sytuacji życiowej traktuje się jak prostytutki. M.in. grozi się im więzieniem, a ciężarnym odmawia się możliwości rodzenia w szpitalu. W szpitalach mogą rodzić kobiety, które są w stanie udokumentować, że są mężatkami<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Poniższe wiadomości pochodzą z artykułu H. Zuber, op. cit., s. 134–135, który został opublikowany przed wyborami parlamentarnymi.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 134–135.

Przedstawicielem radykałów jest Abdullah Bin Kiran. Reprezentuje on Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (franc. *Parti de la Justice et du Développement* – PJD). Bin Kiran wskazał, że jego partia w czasie wyborów nie wykorzysta w pełni swego potencjału. Zamiast we wszystkich 91 okręgach wyborczych, wystartuje w 55. Jest to świadoma decyzja działaczy partyjnych, którzy obawiają się powtórzenia sytuacji z Algierii, gdzie w 1991 roku pierwszą rundę wyborów wygrał Islamski Front Zbawienia (FIS). Wybory anulowano, co stało się przyczyną wybuchu wojny domowej. Celem partii Kirana jest powiększenie liczby mandatów z 14 do 40, dzięki czemu możliwe ma być uczestnictwo w pracach rządowych. Głównym celem aktywności rządowej PJD będzie reforma systemu oświaty. W zamierzeniu ma on zostać zarabizowany i oczyszczony z pozostałości po francuskich kolonizatorach. Kiran ma świadomość, że jego ugrupowanie nie cieszy się powszechną popularnością w kraju i za granicą. Wyraża smutek, że nie potrafi się dokonać rozróżnienia między nimi a popieranym przez Arabię Saudyjską ekstremistami: „Elita nas nienawidzi a zagranica nas się boi. Wrzuca się nas do jednego kotła z ekstremistami finansowanymi przez Arabię Saudyjską”<sup>13</sup>.

Po decyzji rządowej mającej na celu uregulowania kwestii dotyczących kobiet, takich jak np. wiek zamążpójścia, prawo do dziedziczenia i opieki, radykałowie urządzili w Casablance w 2000 roku demonstrację, w której uczestniczył ok. milion ludzi. Wskazywano, że regulacja ta sprzyja jedynie elicie i że przeciętne Marokanki mają inne, ważniejsze zmartwienia, jak np. niedobór czystej wody. Premier Jussufi obawiał się udziału PJD w rządzie. Partię tę oceniał jako siłę destrukcyjną, która może się ujawnić m.in. poprzez zahamowanie a nawet zatrzymanie reform dotyczących kobiet. Fathallah Oualalou, minister ds. gospodarczych nie podzielał tej opinii. Był przekonany, że pionierzy „państw Bożych” w Iranie i Algierii wy-

<sup>13</sup> Ibidem, s. 135.

czerpali swoje możliwości. Przykład tych krajów działa i na elitę jak i na marokańskie masy odstrasza­jąco, skłaniając je ku dynastii królewskiej rządzącej w kraju od prawie 400 lat. Dynastia postrze­gana jest jako gwarant tego, że kraj, nawet w sytuacji zdoby­cia przez radykałów islamskich znacznej liczby głosów, nie popad­nie w chaos. Król (obecnie Mohammed VI) odgrywa w Maro­ku istotną rolę na polu politycznym, społecznym i religijnym – jest on nie tylko zwierzchnikiem politycznym, lecz jednocześnie reli­gijnym<sup>14</sup>.

## Nigeria

Krajem, który podobnie jak Algieria, dotknięty jest konfliktami wewnętrznymi jest najbardziej ludny kraj Afryki, Nigeria. W skutek panujących od 1999 roku niepokojów zginęło ok. 10 tys. osób. Pod­łożem konfliktu nie są jedynie różnice religijne pomiędzy muzuł­mańską północą a chrześcijańskim południem, ale także plemienne. Problemem jest również kwestia dostępu do bogactw naturalnych, szczególnie zaś ropy naftowej, która jest wydobywana w delcie Ni­gru. Innym bogactwem naturalnym są pastwiska. Obszary, na któ­rych można wypasać bydło, stopniowo się kurczą. To jest m.in. po­wodem, że trudniący się pasterstwem członkowie plemienia Fulani napadają na mieszkańców różnych wiosek<sup>15</sup>.

Biorąc pod uwagę relacje chrześcijańsko-muzułmańskie należy wskazać, że pogorszyły się one znacznie po decyzji wprowadzenia szariatu, która została podjęta w styczniu 2000 roku przez kierują­cego północą kraju gubernatora Ahmeda Sani. Wprowadzone prawo jest surowe. Np. za kradzież obcina się rękę, a za cudzołóstwo kamie-

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> J. Puhl, T. Thielke, „Soldat geht, Soldat kommt”, „Der Spiegel” 2003, nr 15, s. 164.



nuje<sup>16</sup>. Decyzja gubernatora wywołała protesty ze strony chrześcijan zamieszkujących w Kadunie, jednym z miast leżących na północy kraju. Zakończyły się one pogromem ludności chrześcijańskiej, którą zmuszono do wycofania się do południowo-wschodniej Nigerii. Tam zemszczono się na mniejszości muzułmańskiej. W skutek napaści motłochu zginęło ok. 400 muzułmanów<sup>17</sup>. Szacuje się, że w ostatnim czasie w skutek zamieszek między chrześcijanami i muzułmanami zginęło ok. 2 tys. ludzi. Zabójstw dokonuje się przy pomocy maczet i toporów. Podpala się meczety i kościoły, wg zasady: „oko za oko, ząb za ząb”<sup>18</sup>. Wydarzeniem, które odnotowano w mediach światowych, były mające miejsce w 2002 roku w Nigerii wybory Miss World i towarzyszące im okoliczności. Radykalni muzułmanie zaprotestowali przeciw organizowaniu tego typu imprezy wywołując jednocześnie zamieszki. W Kadunie zginęło 215 osób<sup>19</sup>.

Obok kwestii religijnych poważną przyczyną konfliktów w Nigerii jest dostęp do złóż ropy naftowej. Roponośne obszary stanowią arenę walki pomiędzy rebeliantami pochodzącymi z dwóch plemion: Ijaw i Itsekiri. Liczne urządzenia transportowe, w tym do transportu ropy, znajdują się pod kontrolą milicji z plemienia Ijaw. Członkowie tego plemienia zarzucają prezydentowi, eks-generałowi, Olusegun Obasanjo, że faworyzując mniejszość z plemienia Itsekiri w nieuzasadniony sposób zmienił rozkład okręgów wyborczych<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Karę obcięcia ręki uważa się za „cywilizowaną”. W niżej wymienionym artykule zanotowano następującą ocenę tego sposobu karania: „Czy doświadczył Pan/Pani, co to znaczy siedzieć w więzieniu? Skazany (po ucięciu ręki) przebywa u swojej rodziny, w znanym sobie otoczeniu i ma możliwość rozpocząć życie na nowo”; zob. J. Bölsche, *Der verlogene Dialog*, „Der Spiegel” 2001, nr 51, s. 52.

<sup>17</sup> *Öl-Prinzen feuern Fundamentalisten an*, „Der Spiegel” 2000, nr 11, s. 187.

<sup>18</sup> Np. Isaac Mudaki, katolicki proboszcz z Kaduny, wskazuje na fanatyków muzułmańskich, jako winnych zamieszek. Jednocześnie nawołuje do oporu „do ostatniej kropli krwi”. Zapytany na temat przykazania „nie zabijaj” wyjaśnia, że takie postępowanie jest koniecznością: „Gdybyśmy się tego trzymali, to zostalibyśmy szybko wytępieni”. Zob. J. Bölsche, *Der verlogene Dialog*, „Der Spiegel” 2001, nr 51, s. 44.

<sup>19</sup> J. Puhl, T. Thielke, op. cit., s. 165.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 164.

Panaceum na niepokoje miały być wybory prezydenckie, których termin przewidziano na Wielkanoc 2003 roku. Liczącym się kontrkandydatem chrześcijanina Obasanjo był Mohammed Buhari, muzułmanin, orędownik szariatu, eks-generał. Jako dyktator Buhari rządził w 1984 roku w północno-wschodniej Nigerii. W noc sylwestrową 1983 roku razem z grupą „żądnych przygód” żołnierzy podjął działania mające na celu obalenie władz cywilnych. Jego 20-miesięczne rządy naznaczone były okrucieństwem. Dziennikarze i opozycjoniści zostali aresztowani. Wybór pomiędzy Obasanjo i Buharim oceniany był jako wybór między jednym złem a drugim. Podkreślano, że nie uda się pokonać niepokoju społecznego, które mają zdecydowanie głębsze podłoże niż polityka, w tym osoba prezydenta. Wśród nich należy wskazać na: 1. podziały religijne; 2. podziały plemienne; 3. bogactwo kraju, z którego żadne z ugrupowań nie jest gotowe zrezygnować na rzecz innego. Nigeria jest siódmym eksporterem ropy naftowej i piątym dostawcą ropy na rynek USA. Dziennie wydobywa się tam 2 mln baryłek ropy. Na rynku nigeryjskim aktywne są takie koncerny naftowe jak: Chevron Texaco, Shell i Total Fina Elf<sup>21</sup>.

## Somalia i Somaliland

Somalia leży na obszarze tzw. Rogu Afryki (niem. *Horn von Afrika*). Kraj ten znajduje się w poważnych trudnościach, które są konsekwencjami wojny domowej oraz panującej klęski głodu. Sytuacja ta wymaga działań mających z jednej strony za cel przywrócenie pokoju, z drugiej zaś pomoc natury humanitarnej. Szczególnie zaangażowaną w te działania jest Somalijka Starlin Arush. Określa się ją mianem kobiety, która „wojownikom i mordercom zabiera z rąk kałasznikowy”. Swoją działalność prowadzi ona na terenie

<sup>21</sup> Ibidem, s. 165; *Stunde der Eifer*, „Der Spiegel” 2001, nr 46, s. 170.

nadmorskiego miasta Merka. Jej misja jest obecnie zagrożona przez kierowanych przez Awisa, szefa miejscowej policji, bojowników islamskich<sup>22</sup>.

Starlin Arush ma 44 lata. Około 10 lat temu zrezygnowała z dobrze płatnej pracy w Mediolanie w biurze ds. imigracyjnych i wróciła do Merki, do miasta z którego pochodzi. Zna dobrze miejscowe warunki oraz mieszkających tam ludzi, którzy otaczają ją poważaniem. Szacunkiem cieszy się również wśród urzędników ONZ, którzy nazywają ją „królową”. Starlin jest oficjalną reprezentantką włoskiej organizacji charytatywnej Komitet Koordynacyjny Organizacji Wolontariatu (wł. *Comitato di Coordinamento delle Organizzazioni per il Servizio Volontario* – COSV). W swojej siedzibie, dawnym hotelu znajdującym się na południowych obrzeżach miasta, w specjalnym pomieszczeniu przechowuje ponad 150 sztuk broni pochodzącej z różnych stron świata: rosyjskie kałasznikowy, amerykańskie M 16 i singapurskie SAR 80. Ci, którym odebrała broń, uczestniczą w projekcie mającym na celu demobilizację, w ramach którego uczą się zawodów takich jak rybak, rolnik czy mechanik. Warunkiem wzięcia udziału w dwuletnim szkoleniu jest oddanie posiadanej broni. Wielu z uczestników to „ludzie z przeszłością”. Mają oni na sumieniu morderstwa, działalność w zorganizowanych przez poszczególne klany bandach. Centrum demobilizacyjne, określane mianem „Demob-Center”, to miejsce, gdzie oprócz nauki zawodu prowadzone są kursy czytania i pisanie. Wspólne przebywanie osób pochodzących z różnych klanów stanowi okazję, by doświadczyć, że pochodzenie nie stanowi znaczącej przeszkody dla pokojowego współżycia. Obecnie liczba zainteresowanych pomocą w centrum czterokrotnie przewyższa liczbę miejsc, jakie są tam do dyspozycji<sup>23</sup>.

Merka leży ok. 100 km na południe od stolicy Mogadyszu. Droga łącząca dwa miasta należy do niebezpieczniejszych. Szacuje się, że

<sup>22</sup> C. C. Malzahn, *Die Schatzkammer der Königin*, „Der Spiegel” 2000, nr 9, s. 196.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 197–199.

jest to miejsce aktywności ok. 40 band Każda z nich ma punkt kontrolny, przy którym pobierane jest „myto”. Miejscowe władze podjęły działania na rzecz „oczyszczenia terenu”. Aresztowanie bandytów spowodowało spadek cen towarów sprzedawanych w Merce. Wcześniej dodawano do ceny towaru pieniądze, które wydawano na opłacenie bandytów. Akcja policyjna została przeprowadzona pod kierunkiem 39-letniego Awisa, który jednocześnie jest przełożonym sądu islamskiego w Merce. W celu zapewnienia porządku Awis był gotowy sięgać po drastyczne środki, np. złodziejom polecał ucinąć ręce. Na służbie muzułmańskiego sądu w Merce znajduje się 300 uzbrojonych bojowników, spośród których część rekrutuje się ze złapanych wcześniej bandytów. Bojownicy korzystają z finansowego wsparcia ze strony Arabii Saudyjskiej. Metody przyjęte przez Awisa odbiegają od metod Starlin Arush. Podczas gdy ona stara się o zgodę wśród miejscowej ludności drogą pokojową, Awis jest gotowy sięgać po przemoc, aby ją zapewnić. Starlin Arush obawia się, że jej metody zostaną wkrótce zakwestionowane przez szefa policji i że będzie musiała za prowadzoną działalność tłumaczyć się przed sądem, którym on kieruje<sup>24</sup>.

Wojna domowa w Somalii była okazją do dokonania secesji. Od kraju oderwano jego północną część, z której utworzono w maju 1991 roku niepodległe państwo – Somaliland. Państwo to nie jest uznawane przez społeczność międzynarodową. Krajem, którego poparciem cieszy się Somaliland, jest sąsiadująca z nim Etiopia. Władze Etiopii wspierają niepodległy Somaliland, gdyż obawiają się odrodzenia silnej Somalii. Aby uzyskać akceptację ze strony państw zachodnich przywódca Somalilandu zaoferowali współpracę w walce z terroryzmem<sup>25</sup>. Jako kraj regionu, w którym terroryści, w tym związani z osobą Osamy bin Ladena, mają swoje bazy, wskazuje się Somalię. Osama bin Laden utrzymuje kontakty z Somalią od 1993

<sup>24</sup> Ibidem, s. 200–201.

<sup>25</sup> H. Hielscher, *Das nächste Bombenziel*, „Der Spiegel” 2001, nr 49, s. 190, 193.

roku, m.in. za pośrednictwem miejscowego watażki Mohameda Faraha Aidida (1934–1996). Za jedną z kryjówek Al-Kaidy uchodzi Ras Kamboni w pobliżu granicy z Kenią<sup>26</sup>.

Somaliland wyróżnia się na tle Somalii pod względem przeszłości. Znajdował się pod kontrolą Brytyjczyków, którzy nie dokonali tam zniszczenia miejscowych struktur klanowych. Somalia natomiast znajdowała się pod kontrolą włoską, której efektem był rozpad struktur plemiennych. Po odejściu Brytyjczyków z Somalilandu nie powstała tam polityczna i społeczna próżnia, której skutkiem byłby chaos. W miejsce władz brytyjskich weszli przywódcy klanowi. W tym upatruje się m.in. przyczynę panującego w Somalilandzie spokoju i porządku. Wyrazem porządku jest np. fakt, że samochody – inaczej niż w Somalii – mają tablice rejestracyjne, że funkcjonuje własna waluta (szyling somalilandzki), własna poczta, że mieszkańcom wydaje się paszporty oraz że ruch uliczny w Hargejsie, liczącej 200 tys. mieszkańców stolicy, regulowany jest przy pomocy sygnalizacji świetlnej<sup>27</sup>.

Władze Somalilandu podejmują działania mające na celu uspokojenie miejscowej opinii publicznej, poruszonej działaniami militarnymi na obszarze Afganistanu. Podkreśla się, że wojna w Afganistanie nie jest wojną Zachodu przeciw islamowi, lecz iż stanowi konflikt o lokalnym charakterze<sup>28</sup>.

## Sudan

Od 1983 roku w Sudanie trwa wojna pomiędzy muzułmańską północą a chrześcijańsko-animistycznym południem, pomiędzy wojskami rządowymi a rebeliantami zorganizowanymi w ramach Su-

---

<sup>26</sup> S. v. Ilsemann, *Bereit zum nächsten Schlag*, „Der Spiegel” 2002, nr 1, s. 111.

<sup>27</sup> H. Hielscher, op. cit., s. 192.

<sup>28</sup> Ibidem.

dańskiej Ludowej Armii/Ruchu Wyzwoleńczej (*Sudan People's Liberation Army/Movement – SPLA/M*). Podobnie jak w Nigerii uproszczeniem byłoby wskazanie na religię jako źródło konfliktu. Ma on głębsze podłoże. Problem Sudanu sięga XIX wieku, kiedy został zajęty przez oddziały turecko-egipskie. Sytuację panującą w czasie okupacji badacz regionu, niemiecki zoolog Alfred Edmund Brehm (1829-1884) określił mianem „trübes Blutmeer” – „mętne morze krwi”. Pomimo że oddziały turecko-egipskie dawno opuściły teren Sudanu, to jednak pozostali tam ci, którzy są wierni przyniesionej przez nich ideologii. Kiedy Brytyjczycy w 1956 roku zgodzili się na niepodległość Sudanu, pozostawili go w granicach, które odpowiadały ich kolonialnym interesom<sup>29</sup>.

Szacuje się, że w okresie postkolonialnym walki pochłonęły w Sudanie ok. 2 mln ofiar. Konflikty toczą się nie tylko pomiędzy chrześcijanami i animistami a muzułmanami, lecz pomiędzy czarnoskórą ludnością południa, a jaśniejszą, arabską ludnością północy; pomiędzy tymi, którzy byli niewolnikami, a tymi, którzy ich sprzedawali na targach. Samo południe jest podzielone – toczą się tam walki pomiędzy dwoma największymi plemionami w regionie – Dinkami i Nuerami. Oprócz różnic religijnych, społecznych, kulturowych, plemiennych powodem wojny jest ropa naftowa, której pokaźne złoża znajdują się na południu kraju. W Sudanie wydobywa się obecnie ok. 200 tys. baryłek ropy dziennie. Potencjał ten jest na tyle znaczący, że Sudan otrzymał status obserwatora w ramach OPEC. Zagraniczne firmy, głównie chińskie i kanadyjskie, zainwestowały w roponośne obszary południa kraju ponad 2 mld dolarów. Złoża ropy naftowej, zamiast stać się źródłem bogactwa kraju, są źródłem jego nędzy, gdyż o nie toczą się krwawe, destabilizujące kraj walki<sup>30</sup>.

Podejmowane są inicjatywy mające na celu pojednanie między zwaśnionymi stronami. Np. 38-letni Szwajcar Thomas Jenatsch przy-

<sup>29</sup> T. Thielke, *Trübes Blutmeer*, „Der Spiegel” 2002, nr 29, s. 114.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 114; T. Thielke, *Tödlicher Konflikt*, „Der Spiegel” 2002, nr 32, s. 110.

gotował przedstawienie teatralne, które ma być wystawione na froncie i na które chce zaprosić przedstawiciele obu stron konfliktu. Takie pomysły nie znajdują zrozumienia u zainteresowanych. Podkreśla się trudne do przełamania różnice – inny kolor skóry, inny język i inna kultura. Jeden z przedstawicieli społeczności „czarnych” Sudańczyków wskazuje, że ich walka z oddziałami rządowymi to tak naprawdę walka ze światem arabskim. Wyjaśnia to w następujących słowach: „Bronimy się nie tylko przed rządem, lecz przed całym światem arabskim. [...] Jeśli byśmy dzisiaj kontrolowany przez nas obszar ogłosili niepodległym, to jutro będą stały dwie egipskie dywizje u naszych drzwi”<sup>31</sup>.

Pod naciskiem USA strony konfliktu podjęły rozmowy. Stronę muzułmańską reprezentował gen. Omar al-Baschir z Chartumu, a SPLA – jej założyciel i lider – John Garang. Zawieszenie broni udało się osiągnąć dzięki mediacji ze strony specjalnego wysłannika USA – Johna Danfortha. Jego mediacjom przyświecało motto „Jeden Sudan, dwa systemy”. Taki projekt mają Amerykanie dla kraju, który jeszcze niedawno zaliczali do „państw łobuzerskich” (ang. *rogue states*, niem. *Schurkenstaaten*). Zgodnie z planem przewidziano istnienie świeckiego państwa na południu oraz islamskiego państwa na północy. Pomimo podejmowanych wysiłków na rzecz zaprowadzenia i utrzymania pokoju nie należy się spodziewać szybkiego zakończenia konfliktu<sup>32</sup>.

\* \* \*

Zamach terrorystyczny z 11 września 2001 roku spowodował, że świat islamu postrzegany jest jako rzeczywistość stojąca w opozycji do tego, co można by określić mianem „cywilizacja zachodnia”. Wydarzenie to, biorąc pod uwagę teksty opublikowane na łamach tygodnika „Der Spiegel”, nie wpłynęło jednak znacząco na głębsze

<sup>31</sup> T. Thielke, *Trübes Blutmeer*, s. 114.

<sup>32</sup> Ibidem.

zainteresowanie rzeczywistością islamu, w tym we współczesnej Afryce. Podejmując temat islamu w Afryce, uwaga autorów skierowana była przede wszystkim ku sprawom politycznym, gospodarczym i społecznym. Nie podjęli oni trudu wniknięcia w kwestie natury religijnej, które mają ważne znaczenia dla tego, co w islamie stanowi tło dla sfery politycznej, gospodarczej i społecznej. Godnym podkreślenia jest ukazanie wielu czynników, które determinują relacje panujące w społeczeństwie afrykańskim. Szczególnie istotne są nieznanne na Zachodzie relacje natury plemiennej, niejednokrotnie dominujące nad tymi, które wynikają z przynależności do tej, czy innej wspólnoty religijnej czy państwowej.

## BIBLIOGRAFIA

- Bölsche J., *Der verlogene Dialog*, „Der Spiegel” 2001, nr 51.  
Frake K., *Die Rückkehr des Glaubens*, „Der Spiegel” 2000, nr 52.  
Hielscher H., *Das nächste Bombenziel*, „Der Spiegel” 2001, nr 49.  
Ilsemann v. S., *Bereit zum nächsten Schlag*, „Der Spiegel” 2002, nr 1.  
Leick R., *Heimkehr der verlorenen Söhne*, „Der Spiegel” 2000, nr 11.  
Malzahn C. C., *Die Schatzkammer der Königin*, „Der Spiegel” 2000, nr 9.  
Merkel A., *Uprzywilejowane partnerstwo dla Turcji, Przemówienie na temat negocjacji UE z Turcją*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2005, nr 12.  
*Öl-Prinzen feuern Fundamentalisten an*, „Der Spiegel” 2000, nr 11.  
Puhl J., Thielke T., *„Soldat geht, Soldat kommt”*, „Der Spiegel” 2003, nr 15.  
*Spiegel-Faszination*, Hamburg b.r.w., s. 6.  
*Stunde der Eifer*, „Der Spiegel” 2001, nr 46.  
*„Wir brauchen Opferbereitschaft”*, „Der Spiegel” 2001, nr 11.  
Thielke T., *Tödlicher Konflikt*, „Der Spiegel” 2002, nr 32.  
Thielke T., *Trübes Blutmeer*, „Der Spiegel” 2002, nr 29.  
Zuber H., *Angst vor den Bärtigen*, „Der Spiegel” 2002, nr 39.  
<http://www.spiegel.de>



## **ISLAM IN MODERN AFRICA IN THE LIGHT OF THE PUBLICATIONS OF THE GERMAN WEEKLY MAGAZINE „DER SPIEGEL”**

### **SUMMARY**

„Der Spiegel” is one of the most influential weekly magazines of German spoken countries. It has an edition of over one million copies. About seven million people read it weekly, while the Internet edition of „Der Spiegel” („Spiegel Online”) is visited over 60 million times a month. Articles, which are published in „Der Spiegel”, concern different issues of the modern society: policy, economy, science, culture and religion. The following article is a reference to the situation of Islam in the modern Africa in the light of publications from „Der Spiegel” which were published from 2000 to 2003. It is a conscious choice. The event of the 11th September 2001 makes here some kind of a time axis. The Spiegel journalists, who write on Africa, concentrate mainly on political, economic and social questions while the religious reality of the African Islam they consider superficial. It is worth mentioning, that the African Islam is not presented in the white-black way. They show the present situation in Africa under the influence of different factors among which the tribal (clan) structure is one of the most important. The western society often underestimates this social situation in Africa.